

Po „Wstydzie”, „Historia przemocy” na festiwalu Teatru Powszechnego

Teatr

Dariusz Pawłowski
d.pawlowski@dziennik.lodz.pl

„Historia przemocy” Édouarda Louisa z Teatru im. A. Fredry w Gnieźnie będzie kolejnym, po znakomitym „Wstydzie”, przedstawieniem XXVI Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych w Łodzi.

„Wstyd” Marka Modzelewskiego w reżyserii Wojciecha Malajkata z Teatru Współczesnego w Warszawie, który zainaugurował tegoroczny, XXVI Mię-

dzynarodowy Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych, można nazwać dobrze skrojonym „teatrem środka”, czyli przedsięwzięciem, którego nieco brakuje na naszych scenach. W sytuacji, kiedy twórcy teatralni albo chcą podejmować kwestie najdonioślejsze, albo oddają się gmatwaniu formy, spektakl „Współczesnego” jest zawartą pomiędzy śmiechem a poruszeniem czystą, tradycyjnie opowiedzianą historią o ludziach i ich relacjach, w których łatwo możemy się rozpoznać. Podejmowany przez autora i reżysera temat rozgrywa się tu

i teraz, ale ma też uniwersalną wymowę. Zamiast potrząsania sumieniem społeczności przemową lub publicystyką przystawia nam się tu raczej lustro, nie zwierciadło, by w nienachalnej konwencji spojrzeć na to, co widzieliśmy nie raz, ale może wstydziliśmy się przyznać, że również u siebie.

Miejszem akcji „Wstydu” jest zaplecze sali weselnej, gdzie spotykają się pary reprezentujące dwie grupy społeczne, dysponujące odmiennymi doświadczeniami, zapatrywaniami i blokami startowymi, z których rozpoczynały życie. W dzi-

siejszej Polsce, niemal we wszystkim podzielonej na dwa, łatwo ów sceniczny konflikt dostosować do politycznych emocji, na szczęście twórcy spektaklu nie poddali się tej pokusie i dotknęli tych osobistych słałości, niespełnień i zakłamań, które uczestniczeniem w publicznym sporze próbujemy zakrzyczeć. Niezależnie od warsztwu lub strony, w której utknęliśmy, czy do której aspirujemy. Powód do wstydu zaś, który dostrzegamy u innych, bywa efektem naszych zaniechań. Całość zmierza do otwartego zakończenia, które jedni mogą odczy-

tać jako pesymistyczną konstatację, że zaszliśmy za daleko i przepaści nie da się już zasypać, a inni dostrzegą w nim nadzieję na to, że jednak to, co się rozpadło, da się jakoś posklejać.

Warszawski „Wstyd” to również świetne aktorstwo, oparte na dużych umiejętnościach, jak najpełniej i z odpowiedzialnością rysujące poszczególne postaci w prezentowanych na scenie sytuacjach. Wszyscy czworo - Iza Kuna, Agnieszka Sucho-ra, Jacek Braciak i Mariusz Jakus (jak dobrze było znowu ujrzeć tego aktora w Łodzi) - grają wybornie, pozwalając widzom

swobodnie skupić się na tym, co mają do przekazania, zamiast zmuszać do zawstydzającego zastanawiania się, o co właściwie chodzi.

W programie festiwalu organizowanego przez łódzki Teatr Powszechny w sobotę i w niedzielę od godz. 19.15 (na Małej Scenie) jest spektakl „Historia przemocy” Édouarda Louisa, reż. Eweliny Marciniak, z Teatru im. A. Fredry w Gnieźnie. W niedzielę o godz. 15 zaś na Małej Scenie rozpocznie się panel dyskusyjny „Jaki widzę mój teatr?”, który poprowadzi Katarzyna Janowska.